

## Nacjonalizm w obronie welfare state



### KRZYSZTOF RAK

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”,  
ekspert Ośrodka Analiz Strategicznych

**Likwidacja państwa narodowego oznacza to samo, co zniszczenie państwa dobrobytu. Czy ktokolwiek jest w stanie wyobrazić sobie nasze życie bez powszechnej służby zdrowia, bez systemu ubezpieczeń socjalnych, bez rent i emerytur?**

Neoliberalowie, walcząc z nacjonalizmem, nie wiedzą, co czynią. Ich zwycięstwo oznaczałoby bowiem zniszczenie fundamentów naszego społecznego życia. Społeczeństwa Zachodu, pozbawione państwa narodowego, z pewnością pogrążą się w niewyobrażalnym chaosie.

### Ad Hitlerum

Oświecony neoliberalny establishment, który do niedawna niepodzielnie władał w państwach Zachodu, wykreował nacjonalizm, jako głównego wroga. I dlatego wydał walkę jego dwóm najważniejszym wytworom – narodowi i państwu narodowemu. Argumenty, jakich używa, nie są szczególnie wysublimowane. Przybierają postać sylogizmów, których konstrukcja jest prostsza nawet niż budowa cepa. Koją nacjonalizm z antysemityzmem.

W diagnozie tej nie ma ni krzty przesady. Aby się o tym przekonać, wystarczy przeczytać wywiad, jakiego słynny polski intelektualista, Adam Michnik, udzielił

tygodnikowi „Der Spiegel” w roku 2013. Michnik chwalił się w nim swoją przenikliwością: „Już w roku 1990 napisałem, że nacjonalizm jest ostatnim stadium komunizmu; takim sposobem myślenia, które daje fałszywe odpowiedzi na skomplikowane pytania. Nacjonalizm jest naturalną ideologią reżymów autorytarnych”. Kiedy niemiecki dziennikarz zasugerował, że wraz z nacjonalizmem występuje antysemityzm, Adam Michnik nie zaprzeczył, jakkolwiek wspaniałomyślnie uczynił drobny wyjątek dla Polaków: „Polska jest jedynym krajem w Europie Wschodniej, który pod tym względem hamuje się. Antysemityzm nie ma wstępu na salony, również – polityczne”.

Jak widać, neoliberalni intelektualiści najważniejsze zjawisko kształtujące społeczno-polityczne życie Zachodu ostatnich dwóch stuleci redukują do niezwykle prostej formuły. Nacjonalizm jest be, ponieważ jego istotą jest nienawiść do Żydów, a co za tym idzie, jest on przyczyną Holokaustu.

Takie rozumienie nacjonalizmu to nie tylko wyraz tabloidyżacji mentalności części intelektualnych elit Zachodu. To również forma „falszywej świadomości” europejskiego establishmentu, który czuje zagrożenie dla swojej dominującej pozycji, jaką uzyskał po zakończeniu zimnej wojny. Nie ma ono jednak wiele wspólnego z dorobkiem współczesnych nauk społecznych. Warto więc zacząć od tego, co wiemy na temat nacjonalizmu i jego funkcjonowania.

### Owoce nacjonalizmu

Nacjonalizm to ideologia, która powstała mniej więcej na początku XIX wieku, która stworzyła państwo narodowe i naród państwowy: dwie instytucje, które po dziś dzień w decydujący sposób określają sposób istnienia naszego społecznego bytu. Abstrahując od rozważań nad ich historyczną genezą można stwierdzić, że osiągnęły one swoją obecną, dojrzałą formę wskutek wzajemnych i ciągłych interakcji. Dlatego niewątpliwie prawdziwa jest teza, że naród stworzył nowoczesne państwo, a jednocześnie państwo – nowoczesny naród. Naród państwowy i państwo narodowe to w gruncie rzeczy dwa sposoby przejawiania się tego samego bytu społecznego, to dwie strony tego samego medalu.

Świadomość quasi-tautologicznego związku obu tych pojęć pojawiła się bardzo dawno, bo już w pismach Hegla. Była oczywistością dla pozytywistów prawnych z drugiej połowy wieku XIX, którzy stworzyli obowiązującą po dziś dzień doktrynę państwa i prawa.

Swoją popularny wyraz znalazła ona w klasycznej definicji państwa, sformułowanej przed przeszło stu laty przez austriackiego profesora prawa Geорга Jellinka. W tej tradycji naród określany jest jako naród państwowy (Staatsvolk), a to

z tego powodu, że to państwo właśnie konstytuuje więź tworzącą naród. Charakter tej więzi najlepiej zrozumieć można przez fenomen obywatelstwa. W rozumieniu szerszym chodzi tu o dwojaki rodzaj relacji: wertrykalne – pomiędzy państwem (władzą państwową) a jednostką, definiowane poprzez uznanie wzajemnych praw i obowiązków, oraz horyzontalne – tworzące spoiwo społeczne, dzięki któremu społeczeństwo jest czymś więcej aniżeli zwykłym zbiorem jednostek.

**Homogenizacja kulturowa ma przemożną siłę. Widać to szczególnie dziś, kiedy aspiruje ona do zniesienia biologicznej różnicy pomiędzy kobietą a mężczyzną**

Więź narodowa to w gruncie rzeczy więź obywatelska, czyli polityczna. Dlatego w tym znaczeniu możemy również mówić o narodzie politycznym. Oczywiście w latach 30. XX wieku państwo niemieckie narzuciło swoim obywatelom rasistowską interpretację więzi narodowych, ale stąd daleka droga do utożsamienia nacjonalizmu z antysemityzmem. Nota bene, antysemityzm jest zjawiskiem znacznie starszym aniżeli nacjonalizm.

### Industrialna homogenizacja

Istoty związku pomiędzy narodem i państwem nie sposób zrozumieć bez uwzględnienia industrializacji. Zwracał już na nią

uwagę Karol Marks, widzący w niej czynnik, który najpierw sprzyjać będzie rozwojowi państwa narodowego, aby następnie je zniszczyć. Historiozoficzne przepowiednie Marksa nie spełniły się jednak, albowiem klasa robotnicza nie zniszczyła porządku opartego na instytucjach narodu. W wieku XX nacjonalizm wyszedł zwycięsko z dziejowego starcia z internacjonalizmem, a przyczyny tego historycznego tryumfu przekonująco wyjaśnił na początku lat 80. XX w. filozof Ernest Gellner, w swoim sławnym dziele „Narody i nacjonalizm”.

Gellner zwrócił uwagę, że państwo narodowe jest konieczną formą istnienia społeczeństwa industrialnego, które „żyje z bezustannego, nieprzerwanego rozwoju, ze stałego doskonalenia”. Człowiek staje się homo economicus, którego celem jest coraz wydajniejsza praca, służąca lepszej jakościowo i ilościowo produkcji. Tak rozumiany postęp oznacza ciągłą zmianę sposobów produkcji. Osiągnięcie tego ideału jest możliwe pod warunkiem stworzenia nowego rodzaju społeczeństwa, w którym jednostki są coraz bardziej mobilne i elastyczne, tak aby sprostać wyzwaniom zmieniającej się przez cały czas technologii i organizacji pracy. Dzieje się to dzięki istnieniu państwowego systemu edukacyjnego, tworzącego homogeniczną kulturę narodową, która „glajchsztaltuje” członków społeczeństwa. Jako swoje narzędzia państwo wykorzystuje monopolistyczną politykę edukacyjną i informacyjną. Powstaje w ten sposób przede wszystkim ogólnonarodowy język, którego zwycięska ekspansja stopniowo, acz nieubłagane niweluje wszelkie różnice regionalne. Naród posługuje się ujednoczoną aparaturą pojęciową, pozwalającą jego członkom w taki sam sposób postrzegać świat. Konstytuuje się narodowa inter-

subiektywność, która jest skutkiem „zglajchsztaltowania”.

Homogenizacja kulturowa ma przeemożną siłę. Widać to szczególnie dziś, kiedy aspiruje ona do zniesienia biologicznej różnicy pomiędzy kobietą a mężczyzną. Tradycyjny podział na mężczyznę, utrzymującego rodzinę, i kobietę, wychowującą w domu dzieci, jest z punktu widzenia procesów industrializacyjnych ogromnym marnotrawstwem. Pracą, która generuje zysk, a więc i postęp, przy takim sztywnym podziale ról społecznych może zajmować się tylko połowa populacji. Dlatego w ciągu ostatnich dwóch stuleci doszło do rewolucyjnego przekształcenia instytucji rodziny, dzięki któremu kobieta stała się równoprawnym mężczyźnie przedmiotem na rynku pracy. To jednak nie był ostatni etap, albowiem z punktu widzenia logiki industrialnej nie tylko rodzina jest instytucją irracjonalną. W gruncie rzeczy dysfunkcyjna jest jakakolwiek więź społeczna. Każda bowiem więź, *ex definitione*, wiąże ze sobą ludzi, przez co ogranicza ich mobilność i zakłóca homogeniczność. Nie jest więc przypadkiem, że na obecnym etapie industrializacji idealną, a zatem wspieraną instytucją jest tzw. singiel. Singiel jest nie tylko bezpłciowy, ale i nie wchodzi w żadne głębsze interakcje społeczne, nie jest w żaden istotny sposób związany z innymi członkami społeczeństwa. Jest więc figurą człowieka wyobcowanego, którego nadejście przepowiedali już filozofowie XIX wieku. Singiel nie ma obowiązków wobec innych, ma je tylko wobec samego siebie, dlatego jest idealnym przedmiotem na rynku pracy. Nie mając żadnych zobowiązań, w tym nawet wynikających z biologii, może poświęcić się w pełni pracy, w zamian za co otrzymuje obietnice coraz większej konsumpcji. Ideologia singlizmu, dominująca

w neoliberalnych mediach, to jedno z największych zwycięstw kultury nad naturą (biologią). To z niej bowiem wypływa wiara w możliwość kulturowego przezwyciężenia biologicznego podziału na płcie, której zwiastunem jest tak popularny dziś genderyzm.

Gellner uważał, że ujednoczenie, które jest warunkiem koniecznym industrializacji, może dokonywać się tylko w warunkach państwa narodowego. Dlatego podkreślał, że instytucja ta długo jeszcze spełniać będzie swoją funkcję.

### Utopia uniwersalizmu

Diagnoza Gellnera pochodzi z początku lat 80. ubiegłego wieku. Niespełna dekadę później w myśleniu o społeczeństwie zaczął dominować pogląd przeciwstawny. Był on skutkiem sukcesu neoliberalizmu po zakończeniu zimnej wojny. Część zachodnich elit uwierzyła, że przyczyną klęski komunizmu był tryumf ideologii neoliberalnej. Proste recepty mają wielką siłę przekonywania. Neoliberalom wydawało się, że rozwiążą wszelkie problemy społeczne, jeśli pozwolą w niezakłócony sposób działać mechanizmom wolnego rynku. Zapewnią one stały gospodarczy postęp, dzięki któremu ludzkość będzie się coraz bardziej bogacić. Jednostki zajęte będą konsumowaniem ciągle zwiększających się dochodów. Skupione wyłącznie na realizacji swoich własnych potrzeb, pogrążą się w rajskiej szczęśliwości. W nowym wspaniałym świecie nie będzie konfliktów społecznych ani wojen. W tym sensie historia ludzkości osiągnie swój kres. Taki pogląd wyraził Francis Fukuyama w wersji książkowej swojego słynnego eseju „Koniec historii”, wydanej w roku 1992. I zdominował on myślenie elit neoliberalnych po dziś dzień.

Wedle tego badacza nacjonalizm jest jednym z przeżytków historii. Zjawiskiem, które należy wyeliminować, ponieważ nie pozwala ono na nieskrępowany rozwój sił ekonomicznych. Powstanie nowe społeczeństwo, a jego homogeniczność będzie doskonała, albowiem nie będzie opierać się na zasadzie narodowej, lecz na uniwersalnej.

### **Część zachodnich elit uwierzyła, że przyczyną klęski komunizmu był tryumf ideologii neoliberalnej**

Nowy wspaniały świat ukształtuje nowa formacja społeczna: homogeniczne państwo uniwersalne, które zastąpi homogeniczne państwo narodowe. Fukuyama tłumaczy, że „musi być ono uniwersalne, czyli przyznawać uznanie wszystkim obywatelom ze względu na ich człowieczeństwo, a nie ze względu na członkostwo w jakiejś grupie narodowościowej, etnicznej lub rasowej. Musi też być homogeniczne, tzn. kreować społeczeństwo oparte na zniesieniu rozróżnienia między panami i niewolnikami”.

Problem w tym, że ta neoliberalna arkadia to klasyczna utopia. Nie można bowiem zbudować społeczności w oparciu o ideę człowieczeństwa. Na jej podstawie nie powstanie żadna kultura, która miałaby zdolności homogenizacji. Teza ta jest oczywista, jeżeli tylko zrozumiemy, że nie istnieje i w wyobraźalnej przyszłości nie powstanie jeden język, który konstytuowałby jedną wspólną kulturę owego człowieczeństwa. Jeśli brać Fukuyamę na po-

ważnie, to państwo uniwersalne musiałyby swoim zakresem objąć całą Ziemię, a ludzkość musiałaby stać się jedną monokulturą. Co więcej, wyeliminowanie dialektyki pana i niewolnika w gruncie rzeczy oznacza wyeliminowanie władzy, a więc i przemocy z naszego życia społecznego. Takie społeczeństwo urzeczywistniłoby ideał absolutnej równości, bo nie byłoby w nim żadnej hierarchii.

Nota bene, przykład Fukuyamy świadczy, że zachodni utopiści od stuleci dążą do tego samego celu. Nie sposób nie dostrzec związków neoliberalistów z Markssem. Ten ostatni również wierzył w to, że ludzkość jest o krok od społeczeństwa, w którym zniesione zostaną wszelkie różnice pomiędzy ludźmi dzięki temu, że nasz świat opanuje jedna internacjonalistyczna kultura, w której jednostki będą absolutnie wolne, albowiem nie będzie istniała żadna hierarchia społeczna.

### Fałszywa świadomość

Neoliberalowie nie dostrzegają, że walka z nacjonalizmem, która dziś przybiera formę walki z państwami narodowymi, to niszczenie fundamentu, na którym opiera się życie społeczeństw Zachodu. Likwidacja państwa narodowego oznacza to samo, co zniszczenie państwa dobrobytu (welfare state). Czy ktokolwiek jest w stanie wyobrazić sobie nasze życie bez powszechnej służby zdrowia, bez systemu ubezpieczeń socjalnych, bez rent i emerytur? Dziś państwo narodowe w Europie ma za zadanie zapewnić bezpieczeństwo socjalne swoim obywatelom. Bez państwa narodowego skazani jesteśmy na chaos i niewyobrażalną w skutkach społeczną katastrofę.

Wydarzenia ostatnich lat potwierdzają słuszność przemyśleń Gellnera – nie po-

jawi się szybko nowy rodzaj organizacji społecznej, który zastąpi homogeniczne państwo narodowe. Dowodzi tego choćby klęska projektu homogenicznego państwa europejskiego, bo tak w Gellnerowskim języku należałoby nazwać wszelkie projekty centralizacji władzy i federalizacji Unii Europejskiej. Spaliły one na panewce w zetknięciu z rzeczywistością, ponieważ nie istnieje jedna homogeniczna kultura, która łączyłaby ludzi zamieszkujących pomiędzy wybrzeżem Atlantyku a rzeką Bug.

**Jeśli brać Fukuyamę na poważnie, to państwo uniwersalne musiałyby swoim zakresem objąć całą Ziemię, a ludzkość musiałaby stać się jedną monokulturą**

O co więc dziś walczą neoliberalowie? Przede wszystkim o utrzymanie się u władzy, a frazesy o wolności i równości są pustymi, ideologicznymi hasłami, służącymi walce o polityczne przetrwanie. Wbrew własnej ideologii, neoliberalowie stali się oligarchią, która sprawuje realne rządy w społeczeństwach zachodnich. Przyczyna tego stanu rzeczy jest dosyć dobrze znana. Neoliberalowie skupili się bowiem na urzeczywistnianiu idei wolności, rozumianej jako brak ograniczeń. Chodziło im o zniesienie ograniczeń wszelkiego rodzaju; nie tylko ekonomicznych, ale i tych, które narzuca na nas rodzina, państwo i kultura (naród). Dlatego dla większości z nich głównym wrogiem stało

się państwo narodowe, a więc najważniejsza obecnie instytucja nadająca określoną formę (czyli ograniczenia) materii społecznego bytu. Już od czasów Platona wiemy, że wszelka absolutyzacja wolności w życiu społecznym prowadzi do powstania nierówności społecznych i oligarchizacji demokracji.

Dziś podstawowym faktem, powszechnie odczuwanym przez społeczeństwa Zachodu, jest poczucie pogłębiania się różnic majątkowych i władzy nielicznych uprzywilejowanych nad większością. Tak się składa, że oligarchią są dzisiaj ci sami, którzy przed 30 laty nawoływali do stworzenia nowego społeczeństwa. Wspomniany wcześniej intelektualista, Adam Michnik, jest zatem emblematyczną postacią zachodnioeuropejskiej oligarchii, która za wszelką cenę chce broni status quo.

Każda akcja wywołuje jednak reakcję. Neoliberalna absolutyzacja wolności doprowadziła do narodzin ruchów politycznych, których celem była walka o większą społeczną równość. Demokracja może skutecznie działać tylko wtedy, gdy obie jej podstawowe zasady, zasada wolności

i zasada równości, wzajemnie się ograniczają. A równość realizować się może tylko w państwie narodowym. Dlatego neoliberalowie są jego przeciwnikami, a ich konkurenci – dla wygody nazwijmy ich lokalistami – jego zwolennikami.

Kto wygra to polityczne starcie? Wybór Donalda Trumpa wskazuje na to, że lokalisci, ale wydaje się, że będzie to zwycięstwo pyrrusowe. Społeczeństwo zachodnie toczy choroba bezdziejności, której główną przyczyną jest długotrwałe oddziaływanie industrialnej homogenizacji na rodzinę. Kobieta, która stała się takim samym towarem na rynku pracy, jak mężczyzna, przestała rodzić dzieci. Katastrofa demograficzna powoduje, że zawodowo czynni nie będą w stanie utrzymać tych, którzy przeszli na renty i emerytury. To zachwieje zachodnioeuropejskim społeczeństwem dobrobytu i doprowadzi do upadku instytucję państwa narodowego. System społeczno-gospodarczy, polegający na ciągłym postępie i wzroście dobrobytu, przestanie istnieć. Jest więc bardzo prawdopodobne, że industrializacja pożre swoje własne dziecko – państwo narodowe.